

Bóg wzywa do odwagi

– dlaczego warto zmieniać poglądy **cz. 5**

Od pewnego czasu staram się w miarę kompleksowo przedstawiać zagadnienia związane z ordynacją kobiet na księży w Kościele Ewangelicko – Augsburskim w Polsce. Zaakcentowanie, że dyskutujemy o ordynacji w kontekście polskiego Kościoła luterańskiego jest bardzo istotne, ponieważ decyzja, jaką ma przed sobą Synod Kościoła, powinna być suwerenna, wolna od zewnętrznych wpływów. Wewnątrz Kościoła prowadziliśmy dyskusję, podczas której starałem się uważnie wsłuchiwać w głosy

i argumenty zarówno zwolenników, jak i przeciwników ordynacji kobiet na księży. Ostatnio pojawiły się pod moim adresem zarzuty, że opowiadam się za ordynacją, podczas gdy powinienem zachować bezstronność.

Ścieranie się poglądów

Gdy zgłosiłem wniosek o zmianę Zasadniczego Prawa Wewnętrznego, która miałaby umożliwić ordynację kobiet na księży, oczywiście stało się, że jestem za takim rozwiązaniem. Gdybym był jej przeciwnikiem, nie zgłaszałbym wniosku. Pragnę jednak podkreślić, że będąc za jakimś rozwiązaniem, nie oczekuję, że wszyscy będą podzielać moje zdanie. Optuję jednak za takim rozwiązaniem i będę do niego przekonywał. Uważam, że to dobrze, gdy biskup ma swoje poglądy i je wyraża.

W Kościele zawsze ścierały się ze sobą odmienne poglądy teologiczne, społeczne, dotyczące struktur czy samego funkcjonowania Kościoła. Nie różnimy się w tym od naszych poprzedników. Najważniejsze, że niezależnie od przekonań, wszyscy mamy takie same prawa w naszej społeczności, jesteśmy pełnoprawnymi członkami Kościoła.

Podczas prezentacji przed wyborami na biskupa Kościoła, padło pyta-

nie, czy jestem za czy przeciw ordynacji kobiet na księży. Odpowiedziałem wtedy, że jestem przeciw, bo uważam, że nasz Kościół nie jest jeszcze przygotowany na takie rozwiązanie. Od tego czasu minęło ponad 6 lat i wiele się w naszym Kościele zmieniło. To wpłynęło na zmianę moich poglądów.

Kościół powinien krytycznie oceniać zmiany, jakie zachodzą w otoczeniu i starać się poprzez jasne głoszenie Ewangelii wpływać na kierunki tych przemian.

Gdy zostałem biskupem, bardzo często spotykałem się z pytaniem, dlaczego nie ma u nas ordynacji kobiet. W tym miejscu po raz kolejny przypomina, że w Polsce ordynujemy kobiety na duchownego w posłudze diakona. Pytania o powody braku możliwości pełnej służby kobiet w Kościele zadawały nie tylko pojedyncze osoby, ale również rady parafialne.

Boża odpowiedź

Naturalne jest, że wiele poglądów przyjmujemy za tymi, którzy dla nas są autorytetami, bez wnikliwego badania tematu. Wcześniej nigdy nie miałem powodu, aby zgłębiać zagadnienie ordynacji kobiet. Odkąd sprawuję posługę biskupa postanowiłem przepracować to zagadnienie. Dla mnie oznaczało to przyjrzenie się historii dyskusji o ordynacji kobiet w Polsce i zagranicą, przeczytanie pozycji traktujących za i przeciw ordynacji. Bardzo dużo czasu poświęciłem analizie argumentów przeciw ordynacji, które można znaleźć zwłaszcza w materiałach niemieckich i amerykańskich. Przeczytałem opracowania teologiczne na temat urzędu. Przede wszystkim jednak zadałem sobie otwarte pytanie, czy Słowo Boże zabrania ordynacji kobiet. Czytajac

Pismo Święte zawsze należy to czynić z modlitwą i oczekiwaniem na działanie Ducha Świętego. Czytałem fragmenty Biblii mówiące o relacjach kobiet i mężczyzn, o małżeństwie, o Kościele Chrystusa, o powołaniu do głoszenia Ewangelii i wiele innych. Stało się dla mnie jasne, że w Chrystusie wszystko stało się nowe, i że

w Bożych oczach nie ma różnicy między mężczyzną i kobietą, niewolnikiem a wolnym, Grekiem czy Żydem. Wszyscy ochrzczeni i wierzący są „kapłanami” Chrystusa prze-

znaczonymi do głoszenia Ewangelii. Dla mnie była to Boża odpowiedź na moje pytanie.

Kobiety są diakonami od dawna

Odkryłem także, że w naszym Kościele dyskusja toczy się od dziesiątek lat. Już w roku 1938 biskup Juliusz Bursche podczas ordynacji ośmiu duchownych udzielił błogosławieństwa do pracy w Kościele diakon Irene Goller-Heintze, która wcześniej zdała I egzamin kościelny (*pro venia concionandi*). Następnie w latach 50. oraz 60. XX wieku prowadzono dyskusję nad posługą kobiet, która zakończyła się postanowieniem o pewnej formie ordynacji, zwanej „wprowadzeniem w urząd nauczania kościelnego”. Było to rozwiązanie kompromisowe. Zamierzano w ten sposób uszanować poglądy przeciwników ordynacji, a jednocześnie dopuścić do służby kobiety. Wprowadzenie w urząd nauczania kościelnego, oznaczało nie tylko możliwość uczenia religii, ale również prowadzenia nabożeństw. Komisja liturgiczna opracowała specjalny strój liturgiczny dla pań, który niewiele różni się od używanego przez mężczyzn. Do roku 1994 w taki sposób ordynowano 17 kobiet.

W wyniku rozmów z początku lat 80. oraz późniejszych, trwających blisko dwadzieścia lat, w roku 1999 uchwalono *Pragmatykę Służbową*, w której zdefiniowane zostało pojęcie duchownego. W konsekwencji, w polskim Kościele luterańskim istnieje jeden urząd duchownego w trzech posługach – diakona, prezbitera, biskupa. Do posługi diakona dopuszczono również kobiety. Tym samym wszystkie panie wprowadzone wcześniej w urząd nauczania kościelnego zostały automatycznie diakonami.

Ta analiza historyczna wyraźnie wskazuje na to, że w naszym Kościele już dawno temu Pawłowy zakaz nauczania w zborze przez kobiety odczytano w kontekście społecznym czasów apostołskich. Dziś zwracamy uwagę na fundamentalną zasadę, na której opiera się teologia ewangelicka, a mianowicie, że w centrum odczytywania Słowa Bożego znajduje się Jezus Chrystus i nauka o usprawiedliwieniu. To właśnie chrystocentryzm wyróżnia ewangelicką teologię. Ma to też determinujący wpływ na rozumienie urzędu duchownego.

Podjmując decyzję o stworzeniu nowego urzędu „wprowadzenia w nauczanie kościelne” czy przyjmując rozumienie urzędu w trzech posługach i dopuszczeniu kobiet do posługi diakona, **Kościół opowiedział się w praktyce za daniem możliwości pełnej służby kobiet. Być może zabrakło dotąd odwagi, aby to wprost powiedzieć.** Gdybyśmy uważali, że posługa duchownego jest zarezerwowana tylko dla mężczyzn, nie zapadłyby wspomniane wcześniej decyzje.

Jednym z argumentów, który wpłynął na zmianę moich poglądów, to wiele rozmów z diakonami. Zobaczyłem osoby, które mówiły o swoim powołaniu i służbą to powołanie potwierdzały. Ważne jest także to, że w kilku parafiach, w których służą diakonii, wierni bardzo wysoko cenią swoje duchowne i to właśnie przedstawiciele tych parafii najgłośniej się domagają ordynacji kobiet na księży.

W dyskusji – bliżej siebie

Następnym krokiem było przyjrzenie się technicznym możliwościom

posługi kobiet w parafiach. Szczegółowo opisałem je w poprzednim numerze „Zwiastuna Ewangelickiego”. Analizując je z perspektywy posługi, którą sprawuję i zdobytego doświadczenia, doszedłem do wniosku, że jest możliwe przyjęcie takich rozwiązań, które umożliwią pełną ordynację kobiet. Skoro więc teologia ewangelicka dopuszcza możliwość ordynacji kobiet i od dziesiątków lat ją praktykujemy, nieco ukrywając pod innymi nazwami, to czas na zrobienie kolejnego kroku.

Zmiana mojej postawy była procesem, na koniec którego postanowiłem, wychodząc naprzeciw apelom wielu środowisk ewangelickich, m.in. uczestników forum ewangelickiego, forum kobiet, tygodni ewangelizacyjnych w Karpaczu, synodu diecezji warszawskiej itd., zaproponować Kościołowi poważną dyskusję oraz podjęcie decyzji o dopuszczeniu kobiet do ordynacji na księdza.

Elementami tej dyskusji były spotkania i konferencje organizowane w ramach diecezji i parafii, rozmowy podczas Ogólnopolskiej Konferencji Księży i sesji Synodu Kościoła, publikacje w „Zwiastunie Ewangelickim” oraz powstanie strony internetowej www.ordynajakobiet.pl.

Od kwietnia 2015 do marca 2016 roku dyskusje były i są prowadzone w gremiach diecezjalnych i parafialnych, wśród wiernych i duchownych. Podczas wszystkich spotkań zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy wypowiadali swoje argumenty i próbowali przekonywać siebie nawzajem. Moimi artykułami na tych łamach próbowałem zebrać wypowiedziane argumenty jednej i drugiej strony. Starałem się też odpowiadać na pytania, które w różnych miejscach były zadawane i w ten sposób podsumować prowadzoną dyskusję.

Odnoszę wrażenie, że obecnie jesteśmy w Kościele coraz bliżej siebie, a poglądy przeciwników i zwolenników mocno się do siebie

zbliżyły. Cieszy mnie to, że wszyscy podkreślają równość między mężczyznami i kobietami. Cieszy, że zwracamy uwagę na kompetencje i prawo do takiej samej godności obu płci i jesteśmy za pełnym równouprawnieniem. Nie ma też między nami różnicy, co do kwestii równości, jeśli chodzi o zbawienie – wszyscy potrzebujemy usprawiedliwienia Chrystusa. Większość zdecydowanych przeciwników ordynacji kobiet – nie wszyscy; jest mała, dosyć głośna grupa mająca odmienny pogląd – twierdzi, że nie widzi przeszkód w tym, aby kobiety miały prawo do nauczania w Kościele. Niektórzy nawet uważają, że mogą udzielać obu sakramentów.

Kulturowa rola kobiet i mężczyzn

W mojej ocenie, największe różnice pomiędzy obiema grupami dotyczą oceny kulturowej roli kobiet i mężczyzn. Przeciwnicy ordynacji kobiet uważają, na podstawie opisu stworzenia oraz wypowiedzi Pawła na temat małżeństwa, że to mężczyzna ma przewodzić rodzinie, a zbor jest formą rodziny. **Pole sporu w kwestii ordynacji kobiet zawężono się więc do sporu o role społeczne, jakie mają do wypełnienia kobiety i mężczyźni.** Przyznam, że nie do końca rozumiem przytaczane argumenty. Jeżeli zgadzamy się, aby kobiety były premierami rządów, prezesami, profesorami, rektorami itd., skoro stwierdzamy, że nie widzimy teologicznych przeszkód w głoszeniu Ewangelii, to dlaczego nie zgadzamy się, aby były proboszczami? To zagadnienie starałem się już zresztą omówić.

WYDAWNICTWO AUGUSTANA

poleca

Zapraszamy do księgarni:
43-300 Bielsko-Biała
pl. ks. M. Lutra 3
tel. 33 815 04 31
e-mail: ksiegarnia@augustana.pl
www.ksiegarnia.augustana.pl

Kościół i urząd kościelny
w diakonatach i kapłanach
Diecezjalnej Federacji Luteranckiej

29 zł

W moim odczuciu, na tym etapie dyskusji, **najważniejsze jest to, abyśmy umieli odczytywać Bożą wolę dla naszego Kościoła.** Przyznam, że trudno jest mi się zgodzić z argumentem, że przez dwa tysiące lat nie było ordynacji kobiet, więc i dziś taka jest Boża wola. Wielokrotnie w moich artykułach podkreślałem, że Ewangelię głosimy w konkretnym kontekście kulturowym. Gdyby Kościół nieustannie nie podlegał reformie i zmianom, to dziś popieralibyśmy niewolnictwo i nadal uważali, że słońce krąży wokół ziemi. Nie oznacza to, że Kościół ma przyjmować wszystkie zmiany, jakie zachodzą w jego otoczeniu, wręcz przeciwnie, powinien krytycznie je oceniać i starać się poprzez jasne głoszenie Ewangelii wpływać na kierunki tych przemian. Z drugiej strony jest zobowiązany do równie krytycznego badania swoich postaw i głoszonej nauki. Taka postawa reformatorów pozwoliła na odnowienie Kościoła w XVI wieku. Reformacyjne rozumienie Słowa Bożego wpłynęło na zmianę społeczeństwa. Dało nowe impulsy w kulturze, wpłynęło na rozwój nauki, demokracji. Upodmiotowiło każdego człowieka, niezależnie od jego pochodzenia czy wykształcenia. Podstawowa prawda, że każdy odpowiada przed Bogiem za swoje życie i musi przyjąć dzieło Zbawienia wiarą, doprowadziło do konkluzji, że Pismo Święte powinno być przetłumaczone na język ojczysty. Tym samym rozwinęło się szkolnictwo i w konsekwencji zlikwidowano analfabetyzm. Myślę, że w czasach Reformacji było wielu przeciwników tłumaczenia Biblii. Wszak wersja w języku łacińskim uważana była za element kościelnej praktyki, którą należy zachowywać: „Skoro przez prawie 1500 lat wystarczała łacina to dlaczego teraz to zmieniać?” – zapewne pytano.

Posłuszeństwo Bożej woli polega na nieustannym pytaniu: „*Panie, dokąd mam pójść?*” i na słuchaniu Bożej odpowiedzi. Bóg czasami zamyka przed nami jakąś drogę, a czasami nagle, niespodziewanie, otwiera inną. Zawsze wzywa do odwagi. To nie miejsce

na rozważania na temat odwagi w kontekście posłuszeństwa Bogu, ale wspomnę tylko, że gdy Boży mężowie albo cały lud stawali przed pójściem nową drogą, słyszeli: „Bądź mężny, nie bój się, ja będę z Tobą, aby cię ratować”.

Dziś poszukujemy odpowiedzi na pytania o wolę Bożą w kontekście ordynacji kobiet w naszym Kościele. Przed nami wiosenna sesja Synodu Kościoła, podczas której będzie podejmowana uchwała w sprawie ordynacji kobiet na księży. Mam nadzieję, że zmiana zostanie uchwalona. Nie-

Bóg czasami zamyka przed nami jakąś drogę, a czasami nagle, niespodziewanie otwiera inną.

zależnie jednak od tego, jakie zostaną podjęte decyzje, pamiętajmy o wzajemnym szacunku i miłości. Mamy prawo do różnych poglądów, dlatego szanujmy poglądy bliźniego, siostry i brata w Chrystusie.

Właściwy moment

Chciałbym odnieść się do jeszcze jednego tematu, tym razem w sposób osobisty. Pozostaje jeszcze pytanie, czy teraz nadszedł właściwy moment na wprowadzenie ordynacji kobiet na księży. Podnoszony jest bowiem argument, że potrzebujemy więcej czasu, aby się lepiej przygotować, by zmienić mentalność wiernych, itd. Tymczasem z rozmów, które prowadziłem, wynika, że wielu wiernych naszego Kościoła nie ma nic przeciw kobieciom duchownym.

Odnosząc się do tego argumentu muszę przyznać, że **z mojej perspektywy jest o 30 lat za późno!** Pozwolę sobie przy tym na osobistą refleksję. Rozpocząłem studia teologiczne w roku 1983. Studiowała wtedy duża grupa zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Na moim roku studiowały trzy panie. Co roku odbywaliśmy praktyki wakacyjne. Jedną z form praktyki było prowadzenie obozów wypoczynkowych dla młodzieży. W roku 1984, razem

z koleżanką i kolegą z roku prowadziliśmy obóz w Salmopolu. Bardzo szybko okazało się, że młodzież najchętniej uczęszczała na wieczorne, główne zajęcia prowadzone przez naszą koleżankę. Potem, w tym samym zespole, prowadziliśmy jeszcze kilka obozów w Sorkwicach. Zawsze mieliśmy równo podzielone obowiązki. Nikt z nas nie był lepszy czy gorszy, mniej lub więcej pracował, był bardziej lub mniej kompetentny.

W okresie studiów na podobnym poziomie zdawaliśmy egzaminy, prawie w tych samych terminach. Obroniłszy prace magisterskie. Różnica ujawniła się dopiero po zakończeniu studiów. Ja złożyłem podanie o dopuszczenie do egzaminu kościelnego, a moja koleżanka znalazła pracę w zawodzie wyuczonym przed studiami teologicznymi. Ponieważ była kobietą, nie mogła wystąpić o ordynację. Na szczęście, w roku 1990, wprowadzono lekcje religii do szkół i proboszcz z jej rodzinnej parafii potrzebował pomocy katechety. Moja koleżanka jest świetnym pedagogiem, wychowawcą dzieci i młodzieży, ale byłaby, jestem o tym głęboko przekonany, bardzo dobrym duchownym.

Nie wiem, czy chciałaby być ordynowana, ale nie zmienia to faktu, że jako kobieta nie miała takiego wyboru.

Podobna sytuacja dotyczyła wielu moich koleżanek ze studiów. Różnie potoczyły się ich losy. Jedne pracują w innych zawodach, inne zostały katechetkami, jeszcze inne diakonami. A jedna z nich po latach studiowania, obronieniu pracy doktorskiej została ordynowana na księdza i... jest proboszczem w Niemczech prowadząc samodzielnie dużą parafię. Trudno dziś powiedzieć, jak wyglądałby nasz Kościół, gdyby decyzja o ordynacji kobiet została podjęta wcześniej.

Dziękuję czytelnikom „Zwiastuna Ewangelickiego” za wytrwałe śledzenie tekstów. Mam nadzieję, że pomogą one w wyrobieniu sobie zdania w tej jakże ważnej dla naszego Kościoła sprawie. Mogą też służyć jako inspiracja do dyskusji na różnych forach parafialnych.

bp Jerzy Samiec